

# GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N<sup>o</sup> 67.

N. Piekary, Sroda 21. Sierpnia 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wchodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u pań agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycji 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.)  
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

### Wiadomości kościelne.

Dzisiaj Kochany Czytelnicy według przyrzeczeń potrzebujemy dokończyć wam rozpoczęte w zeszłym numerze żywota dwóch świętych Patronów naszych. Otóż **Roch** św. uwolniwszy kilka miast włoskich od zarazy morowego powietrza, dowiedział się, że miasto Plezancya nadzwyczaj silną zarazą dotknięte zostało, udał się więc tam co prędzej znów do szpitala i wyleczywszy wszystkich chorych według zwyczaju, znużony trudem usnął. Wówczas miał objawienie z Nieba, że odtąd będzie ciężkie znosić musiał cierpienia. Po przebudzeniu się też dostał silnej gorączki i zaczęły się objawiać początki zarazy, z której choroba morowa się rozwinęła. Że zaś już nikt na nią nie cierpiał, bo Roch św. wszystkich uzdrowił, więc wygnano go nie tylko ze szpitala, ale i z miasta. (Oto dowód wdzięczności ludzkiej). Cierpiący doszedł ledwo do sąsiedniego lasu i tam się położył. W tej chwili otoczył go cudowny obłok, a tuż przy nim wytrysnęło źródło wody, do dziś tam płynące. Napił się z niego, obmył wrzód morowy i doznał ulgi. Wkrótce jednakże za łaską Bożą przyszedł do zdrowia i do sił, a w mieście Plezancyi, zkaż go wygnano, wybuchło znów morowe powietrze i to bardzo gwałtowne. Nasz Święty aby oddać dobrem za złe powrócił tam i znakiem krzyża uzdrowił wszystkich dotkniętych powietrzem i to nie tylko w szpitalu, lecz i po różnych domach.

Gdy dnia pewnego powracał sobie na spoczynek do lasu, gdzie miał chatkę — usłyszał głos z Nieba: „Rochu uzdrowiłem cię: powracaj teraz do ojczyzny twojej i czyń pokutę, abyś był przypuszczony do społeczeństwa błogosławionych.“ Z wielkiem weselem odebrał to zlecenie, bo chciał już Włochy opuścić co prędzej ponieważ sława jego świętości i darów cudownych tam już za wielką mu cześć zjednała. Powrócił więc do Francji, a Duch Boży zaprowadził go do Mapele, jego rodzinnego miasta, gdzie postanowił nie dać się poznać kim jest, gdyż i tam sława jego była już doszła. Pod tę porę cała Francja dotknięta była kłeską trwającą od niejakiego czasu wojny, a miasto Mapele właśnie spodziewało się napadu nieprzyjacielskiego.

Św. Roch przybył właśnie do wioski, która dawniej była jego, a wszedłszy do kościoła w ubogim i podartem odzieniu, uznany został za szpiega nieprzyjacielskiego. Schwytano go i odprowadzono do Mapele, a własny stryj, będąc tam Wielkorządcą, nie poznawszy synowca, wtrącił do więzienia, do piwnicy ciemnej, wilgotnej, napełnionej robactwem. Ile tam wycierpiał nasz Święty, pióro nie jest w stanie opisać. Pomimo tego, jeszcze i sam wielkie zadawał sobie umartwienia ciała. Wkrótce też objawił mu Pan Bóg, że z tego więzienia weźmie go już do Nieba. Wówczas Roch św.

poprosił strażnika by mu sprowadził kapłana, który przybywszy na miejsce zastał więzienie oświecone światłością niebieską i promienie wytryskujące z oczów uwięzionego. Po spowiedzi i przyjęciu Komunii św. zasłabł mocniej, a zasnawszy nieco, usłyszał głos z Nieba: „*Za chwilę poniosę duszę Twoją na łono Ojca Mojego, — lecz ukochany mój Rochu, prosz mnie jeszcze o co chcesz, a uczynię ci.*“ Święty podziękował Panu Jezusowi za taką łaskę, a prosił o odpuszczenie grzechów i o przyjęcie duszy jego do Nieba, oraz o zachowanie od morowego powietrza, albo i o wyratowanie od niego tych, którzyby jego pośrednictwa wzywali. Pan Jezus oświadczył mu iż prośba jego wysłuchaną zostanie; — na ten czas Roch św. położył się na ziemi, wznosił oczy do Nieba i spokojnie Bogu ducha oddał.

W tejże chwili więzienie znów napełniło się światłością niebieską, którą przez szczeliny dojrzawszy strażnik, wszedł zdziwiony tym cudem i znalazł ciało sługi Bożego leżące na ziemi ze złożonymi w krzyż rękoma na piersiach, a przy głowie i nogach zapalone lampy, wśród których leżała mała deseczka z napisem: „*Ci którzy morowem powietrzem dotknięci, wzywają będą pośrednictwa Rocha św., wyratowani zostaną z tej ciężkiej choroby.*“

Na wieść tych cudów zbiegło się do więzienia wielu mieszkańców, a między nimi byli i krewni Świętego, którzy poznali go nareszcie. Z wielką więc czcią i wspaniałością pochowali ciało jego. Później wuj jego wystawił kościół na cześć św. Rocha, do którego i święte zwłoki przeniesione zostały. Roch św. umarł roku Pańskiego 1327. — Cześć jego rozpowszechniła się więcej jeszcze od r. 1414 kiedy miasto Konstancya, gdzie odbywał się Sobór powszechny, dotknięte morowem powietrzem, po wezwaniu pośrednictwa św. Rocha, od tej kłeski uwolnione zostało.

Otóż Kochani Czytelnicy mamy tu skreślony obraz łask Bożych. Litościwy Bóg, którego wyroki są zawsze dziełem nieprzebranego Jego miłosierdzia, gdy dotyka ludzi kłeską morowego powietrza, jako karą za grzechy, czyni to więcej dla tego, abyśmy wtedy żywiej na śmierć pamiętając, lepiej się do niej przygotowywali. Prosząc więc św. Rocha, aby odwracał od nas kłeskę morowego powietrza, prosimy go przedewszystkiem, aby nas od *moru grzechowego* na duszy i od śmierci wiecznej, pośrednictwem swoim zachować raczył.

(Żywot ś. Jacka, Patrona Polski i naszego Górnego Ślązka, którego początek podaliśmy w zeszłym numerze, dokończymy później.)

W przyszłą sobotę przypada doroczna pamiętka ś. **Bartłomieja, Apostoła**, którego kościół nasz w Piekarach obchodzi odpustem zupełnym. Otóż w przyszłym numerze podamy Czytelnikom naszym żywot tego wielkiego

świętego Apostoła i Męczennika zarazem którego ze skóry odarto dnia 24-go sierpnia, a nazajutrz gdy jeszcze żył i do wiary ś. niewiernych powoływał, ścietym został. Dla tego to w niektórych krajach obchodzą rocznicę jego dnia 24-go sierpnia, a w innych nazajutrz tak jak i u nas tym razem 25 sierpnia.

### Skandal w Remscheid.

Smutne zajście, jakie wydarzyło się przed kilku dniami w nadreńskiej prowincyi, w mieście Remscheid, podczas objazdu Najprzew. Arcybiskupa kołońskiego, zgrozą każdego katolika przejąć musi. Żyje tam niejaki pastor Thümmel, który jest wrogiem wszystkiego, co katolickie i który już kilkakrotnie bywał karany za napaści i obrazy kościoła katolickiego. Niecny ten człowiek tak dalece już podburzył i opanował tłumy niedorostków protestanckich, że ci zdziczeli zupełnie i podczas bytności Arcybiskupa w Remscheid wyprawiali burdy uliczne i lżyli w brzydki sposób katolików i dostojną osobę Arcybiskupa. Dopiero po długich usiłowaniach udało się policji przywrócić spokój. Dzięki te tłumy rzucały na stróżów bezpieczeństwa kamieniami, następnie udały się przed dom Thümmela, gdzie wznoszono okrzyki na cześć jego. Tłumy te składały się głównie z chłopaków szkolnych i robotników. Nazajutrz Arcybiskup bierzmował wśród zupełnego spokoju; policja jednakże stała w pobliżu kościoła na strazy. — Jakież to smutne? a co tego powodem, przytoczymy w następnym Numerze.

### Ustawa o zabezpieczeniu na starość i w razie niezdadności do pracy.

II.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyc N. 65.)

Robotnik musi całe pięć lat płacić składki, po czterech latach nic jeszcze nie dostaje. Obowiązek zabezpieczania rozpoczyna się z rokiem 16, renta powiększa się od 110 mk. za składki na tydzień o 2, 6 i 13 fen. w rozmaitych klasach zarobkowych; tak musimy obliczać najwyższą rentę; ostatnią otrzymuje się po 50 latach udziału. Najniższa renta wynosi 114, 124, 131, 140 mrk. po pięciu latach udziału, najwyższa zaś 251, 321, 415 mrk. podług pojedynczych klas zarobkowych.

Teraz przejdźmy do składek. Płacą je chlebobawcy i robotnicy równo do połowy; obliczają się one wedle klas zarobkowych i płacą tygodniowo 14, 20, 24 i 30 fen., a więc robotnicy ostatnich dwóch klas 12 i 15 fen., rocznie 6 i 7,50 mrk., nie tyle przy zabezpieczeniu na wypadek choroby. Gdyby renta miała być większą, musiałyby i składki być podwyższone, za wiele ważniejsze atoli uważam to, aby włączono także sieroty i wdowy, — powiedziałem to z przyciskiem, ale byłoby to już zanadto i dla robotnika samego.

Renta na starość wynosi 106, 134 i 191

mrk., ale tę dostaje się w 70 roku życia, to też mało komu dostanie się ona w udziale, ale w tem nie leży rzecz główna, lecz w rencie na przypadek niezdadności do pracy. Renta na starość jest dodatkiem, a z którym się liczyć nie potrzebujemy.

Dla niezdadnych do pracy jest renta prawdziwym dobrodziejstwem robotnikowi. Gdy sędziwy ojciec np. otrzymuje rentę 200—450 mrk., jest on dzieciom bardzo pożądanym. Będą się one ubiegały o to, które pierwsze ma go wziąć do siebie. Dla samotnego zaś człowieka jest to z pewnością za mało, jest to jałmużna, ale mimo to uważają go ludzie inaczej, aniżeli gdyby wcale nic nie miał. Powiecie mi może, że głosowaliśmy przeciwko ustawie, z którą to pochodzi? Kochani bracia, myśl przewodnia ustawy jest dobra, ale ona sama ma tyle słabych stron, że ja i wielka część moich przyjaciół musieliśmy przeciwko niej głosować. Pierwszą słabą stroną są wielkie jej rozmiary. Ustawa o zabezpieczeniu chorych obejmuje cztery miliony, ustawa zaś o niezdadnych do pracy dwaście milionów osób. Chcielibyśmy, aby zaczęto od robotników wielkiego przemysłu, bo tam potrzeba jest istotną i ustawa jest łatwą do przeprowadzenia.

W stosunkach rolniczych, będzie tak chlebobdawcom jak i robotnikom trudno płacić gotówką. Inaczej znów ma się rzecz z rzemiosłem. Porządny czeladnik chce później zostać samodzielnym, płaci zatem tak długo, dopóki jest czeladnikiem, ale skoro ma własny warsztat, nie jest już zobowiązany do zabezpieczenia i nie dostaje też renty.

(Dokończenie nastąpi.)

## Wojsko św. Floryana.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 65.)

— Dzielnie się nasza straż spisala! — mówił jeden z widzów.

— Ale czego oni zamiast gasić, to niszczyli to co się jeszcze nie paliło mówił drugi, — chcący widać pokazać rozum swój przez ganień tego, co właściwie chwalić należało.

— Baj baj! — odparł pierwszy — mieli czekać, ażby ogień wędrował sobie po dachach i nie oparł się aż na końcu miasta.

— Tu nie to ratować trzeba, czego już ognio-wi nie wydrzesz z paszczy, ale przecinać mu drogę, aby dali się nie szerzył — tłumaczył głupiemu ganieńielowi ktoś trzeci.

— A z czego to się zapaliło? — zapytał Furfanciak.

— Ba, z czegożby? Z głupoty ludzkiej! — rzekł jakiś mieszczanin.

— Ba, ba, — odrzekł Józiek. — Przecież głupota to nawet cygarzysko sobie nie zapalisz.

— Ale przez głupotę, człowiek zapala zapalką papierosa, a od papierosa przy nieostrości to nawet pałac królewski w perzynę obrócić można. I rzeczywiście to głupota pożar sprawiła. Ten stajenny chłopak, co go to wynieśli, poszedł z papierosem do wozowni i położył się na sianie. A mówił mu lokaj z pierwszego piętra:

— Ej, Wojtek, bo jeszcze ogień zapruszysz.

— Ej, bo to ja ślepy, czy co? — odpowiedział. Otóż zasnął sobie na sianie, a tymczasem siano się zajęło, musiała się iskra gdzieś zatlić, albo sam głupiec niedopałek niebacznie porzucił. Tak ci to ludzie niszczą się przez to obrzydne kurzenie i jeszcze mogą życiem przypłacić.

Konie Furfanciakowi z podziękowaniem zwrócono, a dla załagodzenia znajomy kował poprosił wójta z synem na piwko. Z piwka obaj sobie jeszcze poszli na gorzałeczkę, a w szynku nie zapomnieli kupić papierosów i cygar dla Maltakowicza. Nad wieczór jechali obaj do Niezdarzyna, kiwając się na wozach, ale wytrwale trzymali w zębach dymidło, a gdy im jeden papieros się skończył, zaraz drugi z paczki wyciągali.

Noc była ciepła; w chacie Furfanciaków było gorąco i duszno, zasnąć nie mogli, nakoniec młodość Józka przewyciężyła i gorąco i duszność, chrapnął smaczny snem, aż ojca zazdrość ogarnęła. Od niespania i wódki, staremu Furfanciakowi szumiało w głowie, zdawało mu się ciągle, że słyszy trzeszczenie, z jakim gonty i wyschłe belki płoną na ogniu — zerwał się więc raz, drugi i trzeci i

wyrzwał z chałupy, czy gdzie na prawdę niema pożaru. Nigdzie nic widać nie było, tylko na wschodzie mieniła się ranna zorza. Furfanciak wrócił do chałupy, zasnął troszeczkę, ale i we śnie męczyły go obrazy, widziane w mieście, ogień w wozowni, dzwonienie na trwogę, turkot sikawek i gwar zbiegającego się na pożar ludu.

— Co by to było? — myślał sobie wójt niezdarzynski, — gdyby tak zapaliła się moja stodoła lub stajnia. Panie Boże, uchroni nas od nieszczęścia!

Furfanciak wdrygnął się, ale nie mógł otrząsnąć się od smutnych myśli — snuły się w nim dalszym nieprzerwanym łańcuchem.

— Gdyby to było w nocy, nimby się ludzie pobudzili, przydziali jako tako, jużby się i moja chałupa zajęła, albo jeszcze i Stachowe stodoły, a potem... potem poszłoby dalej. Prawda przybiegłoby wszyscy na ratunek ten z wiaderkiem, ten z sikawką ręczną, i ratowaliby, ale, Boże zmiłuj się, jakby to szedł ten ratunek. Stach wrzeszczałby — A dyć, ludzie, miejcie Boga w sercu! Wacho krzyczałby — A dla Boga, zwińcie się! Lamentowałyby baby, dzieci płakały, a pisarz toby palił cygarnicę i komenderowałby jakby jaki generał, a śmiałyby się i wydziwiał, że wszyscy niezdary. To nie szłoby tak jak to w mieście z tymi strażakami.

Po pijanemu wójt niezdarzynski rzeczy pojmo-wał rozumniej aniżeli po trzeźwemu. Nad rankiem zasnął, a zbudziwszy się z należytych bólem głowy, poszedł do kancelaryi, bo tam trzeba było jakiś papier podpisać. Przy tej sprawie byli i ławnicy — kiedy ukończono interes urzędowy, wójt wszczął pogawędkę i opowiadał to, co dnia wczorajszego w mieście był widział. Przysłuchiwali się ławnicy, słuchał i pisarz, puszczając dymek, a Jędrzej stary po niejakiem czasie wyrzekł:

— Dobrze byloby mieć taką straż i u nas w Niezdarzynie.

Obecni wytrzeszczyli oczy z podziwienia.

— Dla Boga! alboż to nas stać na to — krzyknął Stanisław Oderpatek, ławnik i sąsiad Furfanciaka.

— Tyle ludzi trzymać dla marnego ognia — zawtórował mu Wacho Kokoszek.

— Jak to? trzymać ludzi? — rzekł Jędrzej — przecież tę straż stanowiliby sami ludzie ze wsi, zwłaszcza młodzi, silniejsi i żwawszi. Potrzebaby tylko sprawić narzędzia, bo te, co mamy na niewieleby się przydały i poprosić kogo z miasta, aby naszych chłopaków wyuczył. Jakby nam ich wymusztrował, toby tak samo jak w Orzechowie ogień gasili.

Ławnicy inni spierali się z Jędrzejem, ale wójt wziął stronę starego, projekt trafił mu do przekonania. Pisarz staden milczał, zajęty dymkiem z cygarnicy, aż wreszcie znudzony słuchaniem sporu, palnął łapą w stół i wrzasnął:

— Wszystko to głupstwo, wymysły miejskich próżniaków. Póki z urzędu tego nie nakażą, ja na nic nie pozwolę.

A potem zwracając się do wójta, rzekł surowo:

— Mój Bartoszu, jeździć sobie do miasta możesz, ile wlezie; ja tu i bez was gminą rządzić potrafię, ale mi z miasta żądanych głupstw nie przywoźcie, bo ja tego nie lubię.

Wójt poszedł jak zmyty i wkrótce o projekcie swoim zapomniał.

Coś w parę dni, w Koniuszynie, oddalonym od Niezdarzyna nie o całą milę, pan Koniuszynski urządził straż pożarną. Do straży zapisało się 30 ludzi, już to z dworskiej służby, już to z parobków wiejskich, sprawiono dużą sikawkę, ponaprawiano istniejące już beczki, kubły, haki, drabiny, kupiono toporki. Z Orzechowa przyjechał naczelnik straży, doradził, jak wszystko urządzić, a potem przysłał jednego dzielnego strażaka i ten wyuczył młodzież Koniuszynską, że się związała niegorzej niż strażacy Orzechowscy. Dla próby zapalono rudę na końcu wsi i nowi strażacy tak się uwinęli, że ani do połowy zgorzeć jej nie pozwolili.

W najbliższą niedzielę proboszcz odprawił uroczystą Mszę przed świętym Floryanem, modląc się aby przyjął pod swoją opiekę ten nowy oddział swojego wojska. Ludu na nabożeństwo zbiegło się co niemiara, między innymi byli tam i Niezdarzynscy gospodarze. Proboszcz chwalił strażakom ochotne przyczynienie się do dobrego dzieła i zachęcał włóścian z innych wsi, ażeby zbawienny przykład Koniuszyna naśladowali.

— Pomyślcie tylko, — prawił proboszcz z kazańnicą, — ile to wsi i miasteczek ogień ogarnął, a nie miał ich kto ratować; poszły też z dymem, a po smutnych zgłiszczach bląkają się żalosińni pogrzebcy bez dachu nad głową, bez chleba bląkają się i oplakują nędzną swą dolę i chodzą po świecie, żebrać jałmużny i wsparcia. Ogień pożyteczny, to pomocnik człowieka, ale biada mu, skoro stanie się jego wrogiem, nie uprosisz go, nie ublagasz, nie u-

łagodzisz niczem, jedynie zwalczać go można, lecz do tego potrzeba umiejętnych ćwiczonych żołnierzy, którym hetmani w niebie święty żołnierz rzymski, rycerz, co oddał był żywot za Chrystusa, święty Floryan, patron ratunku od ognia, bo jemu kiedyś Władca Niebios pozwolił cudownie zagasić niebezpieczny pożar. O święty Patronie! przyjmij w opiekę nowy hufiec, stojący pod twoją niekrwawą chorągwią. A wy, słuchacze, wspomnijcie sobie wszelkie klęski pożarów u siebie i u sąsiadów i w dalszych okolicach kraju i ucście się zapobiegać złemu zawczasu. Zaiste mądry ten, co przed klęską krząta się około przyszłego ratunku, i ten też mądry, który cudzą szkodą się uczy, ale zaiste głupi ten, co rozumu nabiera wtedy dopiero, kiedy bezpośrednio jego samego dotknie nieszczęście. Dałby Pan Bóg, abyście mądrymi byli po cudzej, a nie dopiero po własnej szkodzie. (D. c. n.)

## Przegląd polityczny.

Przyjęcie cesarza austriackiego w Berlinie było zarówno wspaniałe, jak i nader serdeczne. Ludność na każdym kroku okrzykami składała mu hołd, dając wyraz uczuciom szczerzej przyjaźni, wspólności i braterstwa broni. Pominąć także nie należy szczegółów, iż w chwili przybycia Franciszka Józefa do Berlina, miał ks. Bismark dwugodzinną audyencyę u cesarza Wilhelma, a niektóre dzienniki wyrażają mniemanie, iż na audyencyi omawiono w głównych zarysach ogólne położenie.

Sprawa Kreteńska dotąd niezalutwana. Jak się skończy nie wiadomo jeszcze. Komitet centralny powstańczy żąda przyłączenia do Grecji. Ztąd częste utarczki między Turkami a Grekami, po wsiach szczególnie, gdzie Grecy i Turcy stoją pod bronią. W miastach gdzie garnizon turecki jest silniejszy, Muzułmanie wzburzeni, grożą ogólną rzezią Grekom i Chrześcijanom. Władze tureckie jakieśmy już raz pisali są w kłopotcie, boć nie mało mają do czynienia by zażegnać podobne wybryki i uspokoić mieszkańców, aby unikać interwencyi obcych państw, a nasamprzód sąsiedniej Grecji, do której codziennie przybijają okręty z rodzinami kretańskimi, rozmaitego stanu i wieku, szukając tam schronienia.

Pierwszy minister grecki Trykupis rozważywszy obecne położenie wyspy Kreta i jej mieszkańców, uznał za potrzebne wnieść się w tę sprawę i uczynił to za pomocą dwóch odezów, z których jedną przesłał mocarstwom europejskim, a drugą Turcyi. W pierwszej prosi on mocarstwa by wystąpiły jednomyślnie celem rozstrzygnięcia tej kwestyi w sposób zadawalniający uczucie narodowe ludu greckiego, aby nie doprowadzić do tego, żeby rząd grecki musiał nieść pomoc Kretańczykom. W odezwie drugim zwraca najpierw uwagę rządowi tureckiemu na usługi jakie już nieraz rząd grecki Turcyi wyświadczył i żąda by teraz W. Porta załagodziła tę kwestyę, zaprowadzając drogą umiarkowaną, choć energicznie spokój między Grekami a Muzułmanami bo jak twierdzi, rząd grecki sytuacja, t. j. położeniem jakie jest obecnie mógłby być doprowadzonym do następstw, któreby dla obu sąsiednich rządów nie były miłemi.

Z tych odezów widać jasno, że Trykupis chciał dać satysfakcyę opinii publicznej Grecji, nie wyjawiając jednakże jaka będzie ostatecznie jego polityka, którą woli jak na teraz jeszcze zachować w tajemnicy.

**Niemcy.** Wieczorem 15 b. m. o godzinie 9 opuścił stolicę Niemiec cesarz austriacki Franciszek Józef, udając się przez Lipsk do Ischl. Cesarz Wilhelm towarzyszył monarsze astryackiemu na dworzec anhaltski gdzie pożegnali się monarchowie, uściskawszy i pocałowawszy. — Arcyksiążę Franciszek wyjechał pół godziny później wraz ze swą cesarską na Pragę do Wiednia.

— Wieść niesie, że w Monasterze wybrano Biskupem gimnazjalnego nauczyciela religii, księdza dr. Hermana Dingelstadta z Vechty. (Vechta leży w Oldenburgskim i liczy nieco ponad 3000 mieszkańców.) — Ksiądz dr. Dingelstadt urodził się 2 marca 1835 roku w Alst pod Bracht, gdzie rodzice jego mieli gospodarstwo rolne. Wyswięcony został 22 czerwca 1859 r., poczem objął stanowisko nauczyciela w zakładzie biskupim w Gaesdonk. Po zamknięciu tego zakładu został ksiądz dr. D. mianowany rektorem w Goch. W roku 1875 objął ksiądz dr. D. urząd nauczyciela religii przy gimnazjum w Vechta, a teraz wybrany biskupem. — Cesarz Wilhelm zgodził się na urządzenie festynu proponowanego przez miasto Strasburg. Dnia 20 bm. po południu ma tam cesarz przybyć. Wieczorem dnia 22 bm. urządzią stowarzyszenia Strasburskie pochód z lampionami; przeszło 6000 uczestników zgłosiło się dotychczas. W pochodzie weźmie udział 16 kapeli i 1100 śpiewaków, którzy mają urządzić serenadę.

— Cesarz niemiecki wraz z cesarową wyjechali do Karlsruhe. Następnie para cesarska wyjeżdża do Strasburga, gdzie przygotowują dla niej wspaniałe przyjęcie, jakieś wyżej wspomnieli, na które monarcha zezwolił.

— Cesarz austriacki ofiarował cesarzowi niemieckiemu sześć pysznych karych koni; — hr. Herbertowi Bismarckowi na osobnym posłuchaniu wręczył brylanty do orderu Leopolda, którego wielki krzyż hr. Herbert już od zeszłego roku posiada. Ministrowi dworu Wedelowi, koniuszemu Rauchowi, podkomorzemu księciu Radolińskiemu i pierwszemu ministrowi ceremonii Eulenburgowi nadał krzyż orderu Leopolda. — Cesarz niemiecki zaś udzielił ambasadorowi austriackiemu hr. Szeckenyi order czarnego orła.

— Książę Bismarck wyjechał do dóbr swoich Friedrichsruhe.

**Rosya.** Rosyjski minister wojny generał Wadowski przybył do Paryża i konferował z francuskim ministrem wojny Freycinetem.

**I Bułgaria** spieszy się z uzbrojeniem wojsk swoich. Zamówiła ona znaczną ilość karabinów w pewnej austriackiej fabryce broni, ale że ta nie mogła się podjąć zamówienia, bo musi wykończyć tyle a tyle karabinów dla wojska austriackiego, udał się rząd bułgarski do Rosyi, aby tam w pewnej fabryce zakupić naraz 30.000 karabinów. Ciekawa rzecz, że rząd rosyjski w tej sprawie żadnej trudności nie robi. Bułgaria płaci gotówką, więc Rosyanie ładny grosz zarobią.

— Rocznicę złożenia przysięgi przez księcia bułgarskiego obchodzono w Zofii we środę bardzo uroczysto. W czasie uczty, danej z powodu tej uroczystości, przemawiał książę Ferdynand, zwracając uwagę na moralny rozwój kraju od czasu objęcia tronu, oraz na ofiary poniesione przez ludność dla utrzymania porządku i pokoju. Następnie przemawiał Stambulow, sławiąc rządy księcia Ferdynanda i jego poświęcenie, przyczem podniósł, że walki w ostatnich latach więcej znaczą, aniżeli zwycięstwo na placu boju. Minister wojny Mutkurow winał księciu w imieniu wojska. — Cesarz austriacki przesłał z Berlina życzenie księciu drogą telegraficzną.

**Francya.** W Paryżu odbyła się we czwartek uczta imperialistów, w której wzięło udział około 1500 osób. Generał du Barail, prezes bonapartystowskiego komitetu słał w dłuższej mowie Boulanger, który teraz po zapadłym nań wyroku powinien być wszelkimi siłami popierany przez bonapartystów. Przemówienie to przyjęło z wielkim zadowoleniem. — Wybory do izb francuzkich oznaczono na dzień 29 września rb. — Poseł Laguerre przybył do Londynu, celem nakłonienia Boulanger, aby się stawił we Francyi. Manifest, jaki Boulanger ma wydać do narodu francuzkiego w odpowiedzi na wyrok senatu jako najwyższego trybunału, ma być podpisanym przez wszystkich trzech skazanych.

**Włochy.** Rząd postanowił coś takiego, co mu bardzo wyjdzie na korzyść. Rozpuszcza on z dniem 20 bm. 70.000 wojska na urlop nieograniczony, przez co będzie mógł zaoszczędzić znaczne sumy. Ktoby z tego wnosil że to ma być zapowiedzią stałego i niezachwianego pokoju, ten by się bardzo pomylił; rozporządzenie to jest prostym środkiem oszczędności, którą nakazuje lichy stan finansów włoskich.

**Anglia.** Z Londynu dowiaduje się „Berliner Tageblatt“, że rząd francuzki zapytując się rządu angielskiego, czyby wydał Boulanger, dostał odpowiedź odmowną. — Bulanżysci przygotowują w Londynie wielkie zgromadzenie.

## Wiadomości z bliska i z daleka.

**Piekary,** 20 sierpnia 1889.

U nas tu uroczystość Wniebowzięcia N. Maryi Panny obchodzoną była w ubiegłą niedzielę, na którą też zwyczajem corocznym zebrało się mnóstwo ludu. A prócz tychże nadeszły i trzy liczne kompanie z procesjami, prowadząc w szeregach swoich obrazy i chorągwie na czele których postępowała muzyka. Pierwsza taka procesja przybyła z Katowic już w sobotę. Zaś w niedzielę zrana przybyły jeszcze dwie ze swymi duszpasterzami, jedna była z Kamienia, a druga z Biskupic. Pierwszą prowadził w zastępstwie proboszcza miejscowego JX. Kulig, niedawny nasz kapelan, a drugą JX. Schpindel. Kompanie te witane były piękniei mowami naszych tutejszych kapłanów i przez takowych do Świątyni wprowadzane. Ludu więc z powodu pięknej pogody była moc wielka, to też kazanie przed rozpoczęciem się Sumy, wygłoszone zostało na zewnątrz kościoła, na tak zwanym Rajskim dworze. Wypowiedział je budującymi słowy i z prawdziwym namaszczeniem

JX. Katryniok, kapelan miejscowy. Wotywę uroczystą odprawił o godzinie 9-tej JX. Nerlich dziekan i proboszcz parafii Piekarskiej, Sumę czyli wielkie nabożeństwo celebrował JX. Ronczka kapelan kościoła naszego, po skończeniu której błogosławił tłumnie zebranych wiernych, Przenajświętszym Sakramentem. — Po niesporach niedzielnych kompanie te odchodząc, odprowadzane były przez duchowieństwo nasze do figury ś. Trójcy i tak samo jak witane zostały i pożegnane na drogę pięknie przemówieniem i udzielonem błogosławieństwem z pokropieniem ich święconą wodą.

— Minister oświecenia wyznaczył, jak donosi „Köln. Ztg.“, celem zachęcenia polskich dzieci szkolnych do uczenia się języka niemieckiego, naczelnym prezesom prowincyi wschodnich monarchii osobne fundusze na zakupno niemieckich śpiewników, które mają być dawane jako „nagrada“ dla tych uczniów i uczennic szkół ludowych w okolicach dwujęzycznych, którzy dobre zrobili postępy w języku niemieckim. Wobec tego zachęcamy jak najgoręcej do pielęgnowania śpiewu polskiego, który dzisiaj brzmieć powinien na każdym miejscu.

**Bytom.** W tych dniach zaczęto tu ułożoną w języku niemieckim Pieśń szerzyć w okolicach naszych. Lud pieśń tę z ręki do ręki sobie podaje i przepisuje w mniemaniu, iż jest ona dobrą i stosowną. Nie wiadomo, kto się postarał o rozszerzenie tej pieśni; tyle pewna, że jest ona zbiorem niedorzeczności, przytem pisana błędną niemiecką, o co tu nie chodzi. Wśród ludu bywają ciemni i łatwowierni, którzy zwykle czepiają się wszystkiego, co nowe bez zastanowienia; należy zatem światlejszym i rozsądniejszym czuwać i ostrzegać mniej światłych, albowiem drobne na pozór przyczyny, złe wywołują mogą skutki. Zresztą, kto wie w jakim celu pieśń tę niedorzeczną w obieg puszczono. Nie ma stosowniejszej pieśni dla Górnoślązaka, jak pieśń kościelna polska. Takie pieśni należy śpiewać, a gdy jakie nieproszone przyjdzie do izby i będzie nam pieśń niemiecką zachwalać to wskazać mu, którądy się z izby na dwór wychodzi.

— Przypominamy, że Związek wzajemnej pomocy dla robotników górnośląskich odbędzie walne zebranie w Bytomiu w niedzielę, dnia 25 sierpnia. Zebranie to miało się odbyć dnia 18 b. m. ale nie można było dostać sali, jakiegoś to już wspomnieli w zeszłym numerze, dla tego, że sale bytomskie na ten dzień wynajęto dla turnerów niemieckich.

Zebranie to dla robotników górnośląskich będzie bowiem bardzo korzystnym; zapadną na niem ważne uchwały dla ich przyszłości. Zaleca się zatem, aby na to zebranie ja najliczniej się zgromadziła.

Na zebraniu tem będzie można zaraz zapisać się na członka. Zarząd Związku tego, wszystkie sprawy robotników będzie przeglądał i na każdym kroku stanie im gotów do pomocy.

**Królewska Huta.** W niedzielę został tu założony związek dla górników. Po wyborze zarządu, zapisało się około 40 członków. Jest nadzieja, że liczba takowych wkrótce znacznie wzrośnie.

**Świętochłowice.** Na tutejszym dworcu przy budowie szopy dla maszyn, zatrudniony monter Stober, wszedłszy po drabinie na szczyt budynku, spadł z niej i złamał sobie w dwóch miejscach nogę.

**Katowice.** Przez niedopatrznie piastunki, dziecko 3 letnie o mało śmierci nie poniosło. Było to z Soboty na Niedzielę, gdy córeczka kupca Oleniorfa w chorobie swojej miała przyjąć lekarstwo. Piastunka zamiast medycyny podała przez pomyłkę dziecku łyżeczkę kwasu karbolowego, z kąd naturalnie znalazła się dziecina w niebezpieczeństwie życia. Trzech doktorów miejscowych, i czwarty z Wrocławia powołani zostali do łóża chorego dziecka, czy je uratują nie wiadomo.

**Mikołów,** 11. sierpnia. Zestraszona krowa uderzyła rogami 14-to letniego chłopca we wsi Kostuchna. Biedny chłopczyna z ciężkimi i głębokimi ranami w brzuchu znaleziony, odstawiony został do miejscowego lazaretu.

**Poznań.** Seminarium katolickie z dniem 1-m października r. b. będzie już otwartem. Ks. Arcybiskup Dinder otrzymał w zeszłą środę dokument królewski. — Przed izbą karną stawał znów we wtorek nauczyciel Wohlgemuth z Załusawa, oskarżony o rośmysłne sponiewieranie 3-ch uczniów, a mianowicie Maryannę Wałkowską, Katarzynę Królównę i Franciszka Mrugasa. Pierwszą, że nieumiała zdania napisać w języku niemieckim na tablicy, uderzył ją twarzą dwa razy tak silnie, że uczuła natychmiast wielki ból w lewym uchu, a lekarz stwierdził skaleczenie usznego bębienka, skutkiem czego ogłuchła na lewe ucho; Królównę uderzył kilka razy grubym na palec kijem w plecy, tu lekarz znalazł przy rewizyi dziecka, na lewym ramieniu dwie małe, a na prawem dwie wielkie żłpamy krwi nabiegłe. Mrugasa zaś uderzył tak silnie

trzcina w głowę że nastąpiło wstrząśnienie mózgu. Sąd skazał oskarzonego na 70 mk. zapłacenia kary lub siedm dni więzienia. Jak to dobrze że sprawy poszły do Sądu — bo inaczej nichy o tem nie wiadzano. I tak zawsze być powinno, gdy tylko rodzice coś podobnego zauważą winni się zaraz wprost udać ze skargą do sądu, a nie obierać jak się to czasami dzieje dróg pośrednich.

**Nad Wielkim Dobrzaniem,** przechodziła 11-go b. m., silna burza, przyczem uderzył piorun w domostwo niejakiej Agnieszki Szymulowej i zniszczył je do szczytu.

**Z pod granicy.** Pokazuje się dzisiaj do widnie, że nie tylko Galicya wyludniała się skutkiem emigracyi ludu do Ameryki i pozbawiała się w ten sposób żywotnych sił swoich, lecz choroba ta rozwinęła się od r. 1864 także z całą swobodą w Królestwie Polskiem. Od r. 1863 do 1878 z gubernii płockiej emigrowało za granicę 4837 osób. Rocznie przeciętnie emigrowało 186 osób. Myśl posiadania się w ogóle, a szczególnie do Ameryki, przeszczepioną została do Królestwa z Poznańskiego i z Galicyi.

**Klęskę głodową** w Galicyi skutkiem nieurodzaju, zapowiada sprawozdanie urzędowe, otrzymane w ministerium spraw wewnętrznych.

**Na węgierskich kolejach** rządowych zaprowadzono zupełnie nowy sposób opłaty osobowej na drogach żelaznych. Płaci się nie według kilometrów, ale według sfer, których utworzono 16. W ten sposób dalekie podróże wypadają bardzo tanio. Natłok podróżnych jest z tego powodu ogromny. Inne kraje będą musiały wnet urządzić się tak samo.

**Bydgoszcz.** W Jaksiczach na cmentarzu znaleziono w niedzielę kuferek, a w nim trupa nowonarodzonego dziecka z główką zgniecioną. Śledztwo się toczy.

**W Kissingen,** w dniu 5 bm. zakończył życie śp. Ignacy Zakrzewski, prezes koła polskiego w Berlinie. Zmarły przez lat 7 sprawował mandat poselski, a przez cały ten czas odznaczał się wytrwałą i sumienną pracą, tak że był jednym z najgorliwszych pracowników w gronie posłów polskich.

**Bzym.** Na zapytanie czy z prawem kościoła katolickiego godzi się uczęszczanie młodzieży katolickiej na nabożeństwa innych wyznań niekatolickich, Stolica Apostolska, po rozważeniu rzeczy dokładnie, oświadczyła, że „nie dozwolonem jest, aby katolicy byli obecnymi przy nabożeństwach niekatolików“—i o tej uchwale zawiadomiła biskupów dekretem z dnia 28 czerwca 1889 roku.

**W Norwegii** wzrasta liczba katolików z dniem każdym i coraz to śmieiej głowy swe tam podnoszą. W mieście stołecznem Christiani nie wolno było katolikom do niedawna po za murami kościoła żadnego nabożeństwa odprawiać. W tym roku zaś chodziła procesya Bożego Ciała, jak w krajach katolickich, po mieście. Protestanci nie tylko się temu nie sprzeciwiali, lecz z wielkim uznaniem o tem nabożeństwie katolickim się wyrażali. Podobno gdy przy ostatnim oltarzu kapłan wznosił monstrancyę, by wiernych pobłogosławić, to setki protestanckich widzów upadły mimowoli na kolana. Takie to wrażenie wywierają na uprzedzonych innowierców święte obrządki naszej wiary! (Dałby Bóg, żeby wszyscy przyszli do tego uznania i aby się sprawdziła przepowiednia, że nadejdzie czas gdzie będzie jeden tylko pasterz i jedna owczarnia.

**W Liverpoolu** toczy się obecnie już 7-mio dniowy straszny proces. 28-letnia wdowa zaskarżoną została o otrucie arsenikiem męża swego. Małżeństwo to między nią, a 30 lat starszym od niej mężem, było pono bardzo nieharmonijne. Powodem były towarzystwa młodych mężczyzn, z którymi kobieta ta przestawała, o czem dowiedziawszy się mąż strofował ją — za co się pomściła, do niestety wyszło na jaw ale już za późno, bo dopiero przy obdukcji trupa. Sąd skazał ją na karę śmierci przez powieszenie.

## Rozmaitości.

\* **Cudowne wyleczenie.** Pani O., żona urzędnika kolejowego od lat kilku była sparaliżowaną i tylko na wózku przewożono ją z miejsca na miejsce. Lekarze nie mieli nadziei wyleczenia chorej. Bawiąc w Grodzisku w Królestwie Polskiem i siedząc w pobliżu okna spostrzegła nagle kłęby dymu, cisnące się do pokoju, a po chwili ogniste języki, które oknem ogarniały firanki. Opuszczona przez wszystkich, zerwała się nagle z kanapy, podbiegła do komody, zabrała szkatułkę i oknem wyskoczyła na ulicę. Ogromne zdziwienie opanowało wszystkich, gdy chorą ujrano biegnącą pomiędzy tłumami ludu. Pani O. wyleczenie swe zawdzięcza wstrząśnieniu nerwowemu, wywołanemu okropnem przerażeniem,

\* **Fraki** u kelnerów mają wyjść z użycia, natomiast mają kelnerzy przyjąć ogólny wszędzie równy rodzaj ubrania, składający się z granatowego spencerka, krótkich spodni z pończochami i trzewików. Ponieważ zaś takiego samego ubioru używają już teraz zwykle jeźdźcy na welocepedach, przeto kelnerom mają być dodane galony. Będzie to coś znów nowego!

\* **Szkodliwość marek pocztowych.** „The Sanitary News“ zwraca uwagę na możliwość przenoszenia różnorodnych chorób z miejsca na miejsce, za pośrednictwem tak niewinnego na pozór przedmiotu, jakimi są marki pocztowe. Zaraza może się udzielać: 1) Jeżeli osoby chore, przesyłające marki na odpowiedź, trzymając się utartego zwyczaju, zwilżają je ustami, aby przylepić do papieru. 2) Jeżeli marki znajdują się w tym samym pokoju, w którym leży chory i jeżeli dostaną się do nich szkodliwe dla zdrowia zarodki. Jeden zaś i jedyny środek, aby jadu choroby sobie nie przesyłać jest unikanie brania marek do ust, co znowu nie jest tak trudnem, skoro czynność tę pędzelek umoczony w wodzie doskonale spełnić może. Angielski dziennik przytacza kilkanaście przypadków uporczywych chorób wynikłych z powodu marek.

### Ze statystyki.

Pewien matematyk obliczył, że człowiek, który dożył lat 50-ciu, — zmarnował okrągłe lat trzy na . . . przypinanie kołnierzyków do koszuli.

### Przy obiedzie w restauracji.

Proszę pana bardzo, ażebyś nie „pożerał“ mojej żony oczami.  
— Ależ panie łaskawy, odpowiada zagadnięty, — to pańska żona „wypija“ mnie swoim wzrokiem! . . .

### Pokwitowanie.

Zaświadczam podpisem własnym, że pan Fr. Schwider dnia dzisiejszego, jako **piątą ratę 500 marek** ze sprzedaży kopii cudownej Matki Boskiej Piekarskiej, razem więc już **4000 marek**, na budowę Kalwaryi w Piekarach do rąk moich oddał, oraz że kopia nader piękna i obrazowi cudownemu zupełnie jest podobną.

Niem. Piekary, dnia 18-go Sierpnia 1889.

**L. Nerlich,**  
proboszcz dziekan i komisarz księzęco-biskupi.

### Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 14 sierpnia 1889.

od Marek do Marek

Pszonica	7,65	—	8,70
Żyto	7,60	—	8,00
Jęczmień	7,00	—	7,75
Owies	6,90	—	7,30
Groch	8,00	—	9,00

Kartofle za 2 litry 8—12 fen., nowe za funt 12 fen.		
Masło za funt	1,20	— 1,30
Jaja za kopę	2,40	— 2,40
Siano za 50 klgr.	3,00	— 3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	33,00	— 36,00

### Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,12 Mrk.  
Floreny wagi austriackiej 1,70 Mrk.  
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.45.

### (N A D E S Ł A N O.)

#### Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytuue, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

## L. SCHWIDER,

polecam mój

# dom gościnny

wraz z zajazdem,

łaskawym względem Szanownej Publiczności przybywającej do Piekar na odpusty. **Wyborne potrawy wysmienite (własnej roboty) czysto i smacznie sporządzone** są każdego czasu na składzie, jako też **wina prawdziwe, naturalne, piwa krajowe, i zagraniczne**, wprost z najnowszego aparatu zawsze z lodu, kufelek po 15 fen., **składowe** (Lagerbier) butelka po 13 fen. dwie butelki 25 fen., **herbata, kawa, woda sodowa itd.**

Na życzenie sporządza się szybko i wszelkie inne możliwe napoje. — Usługa rzetelna, ceny umiarkowane.

Sprowadziwszy praktyczne przyrządy do filowania piwa, sprzedają odtąd dobre

## piwo opolskie

butelka po 10 fenigów.  
Piwo tychowskie butelka po 13 fen.  
dwie butelki za 25 fen.

Piwa te są najlepszego gatunku zawsze z lodu

Z uszanowaniem

**L. Duda.**

N.-Piekary.

Tylko 2,80 Mark. **Cudowny** Tylko 2,80 Mark.

jest Müllera

## Samogól

(selbstraseur).

Najnowszy aparat do golenia, którym się każdy sam z największą łatwością leko golić może.

bez drapania

bez urznięcia

tylko prosto i gładko.

**Samogól oszczędza wiele pieniędzy. Niezbędny dla każdego, nic się tak prędko nie oplaca jak tenże.**

Cena tylko 2 marki 80 fen.

Przesyłka tylko za zaliczką. Kto nadesła 3 m. 40 fen. otrzyma takowy opłacony i oclony, przez wysyłającego:

**L. Müller, Wiedeń** (Wien, Währing, Schulg. 10.)

Patent - Dreschmaschinen  
jeder Grosse.

Patent - Göpel  
für 1—6 Pferde.

Patent - Futterschneidemaschinen  
22 Grössen.

Massenfabrikation, jährlich über  
12 000 Stück, mithin exacteste,  
gleichmassigste Arbeit bei billig-  
stem Preis

Zahlungserleichterungen.  
Kataloge gratis und franco

**Heinrich Lanz**, Filiale  
Kaiser Wilhelmstrasse 35.

Stammfabrik in Mannheim  
mit über 1000 Arbeitern.

Überall Agenten und Wiederverkäufer gesucht.

### Słabość mężka

choćby w najuporniejszych,  
rzekomo nieuleczalnych przy-  
padkach, **leczy grun-  
townie i bez przeszkody** w zajęciu, oparty  
na 27-letniej praktyce

Prof. med. Dr. Bisenz,  
lekarz specjalny w chorobach  
płciowych

Wiedeń, IX. Porzellangas 31a.  
Także listownie wraz z za-  
opatrzeniem w lekarstwa.

Tamże do nabycia dzieło:  
„Die männlichen Schwäche-  
zustände deren Ursachen und  
Heilung“, (14 wydanie). Cena  
1 mk. wzn. ezkach pocztowych.

### Świeże skóry

bardzo ładne, znów otrzyma-  
m i polecam takowe na  
**skórzoki (spodnie).**

Bytom.

**S. Pinczower,**  
handel skór.

## Cegła!

Wielki zapas dobrej cegły  
z odwożeniem na miejsce bu-  
dynku i bez odwożenia, jest  
do nabycia po niższej cenie u  
**Józefa Hojki,**  
posiadziela cegielni w Ko-  
złowejgórze.

## UCZNIA

porządnych rodziców, posiada-  
jącego odpowiednie wykształ-  
cenie, a mającego chęć się  
wyczyć **drukarstwa**, przyjmie  
natychmiast Drukarnia  
**Gwiazdy Piekarskiej.**

Wyszedł z druku i jest do nabycia w Re-  
dakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w Piekarach:

Zeszyt I-y — dzieła, pod tytułem:

## Odrobiny ze stołu Królewskiego

Królowej Nieba i Ziemi

Najsw. Boga-Rodzicy Panny Maryi

historią, łaskami i cudami słynącego

Obrazu Częstochowskiego na Jasnej Górze  
przez

św. Łukasza Ewangelistę

jeszcze za życia Najświętszej Maryi Panny na cypryso-  
wym stole Jej malowanego, a pod strażą Braci Zakonu  
św. Pawła I-go Pustelnika zostającego, na czwarte sto  
lat koroną Rzymską ukoronowanego, a potem już piąte  
stulecie jubileuszowe w roku Pańskim 1882 tamże ob-  
chodzonego.

Cena zeszytu I-go, który zawiera początki historii  
tego **najcudowniejszego Obrazu Czę-  
stochowskiego**, oraz opis Zburzenia Jerozolimy, palenia  
i niszczenia Obrazów w Konstantynopolu, przenie-  
sienie go na Belzks zamek i tamże napad tatarów aż do  
wprowadzenia go na Jasną Górę w Częstochowie. —  
Cena 40 fen., na papierze lepszym 60 fen. — Drugi  
zeszyt w druku. — St. Czerniejewski, wydawca.

Słuchajcie! **SWIATOWA** Słuchajcie!

**Maszyna do szycia za Mk. 5,50.**

**Cudowna** czynność tejże maszyny, szyje wszystko  
znakomicie, tak grube materye jak i najcienszy szyfon, funk-  
cyonuje dobrze, ładnie wyposażona, złotem bronzowana, jest  
ozdobą każdego salonu,

**Nie do przebaczenia**, gdzie w domu brak jeszcze  
tej maszyny.

**Ktoby był wierzył**, że za 5 i pół marki można  
maszynę do szycia postawić.

**Ogromny** zakup tej maszyny, niech się tedy każdy  
spiesz z obstalunkiem, bo w krótko zabraknie tychże.  
Karta p cztowa wystarcza na obstalunek. Wysyłka na  
cały świat, koszta pszesyłki bardzo male, dla tego za go-  
tówkę lub za zaliczkę pocztową.

Wysyła: **L. Müller,**

**Wiedeń**, (Wien Währing, Schulg. 10.)

## „MIESIĘCZNIK“

Zeszyt IV.,

już wyszedł i zawiera bardzo zajmujące rzeczy;

**Cena 15 fen.**

Zamawiać można w ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ jak  
i u pp. agentów.

**Fr. Schwider.**